

Dąbrowska, Agnieszka

Życie towarzyskie warszawskich eleganek w latach 1860-1914

Almanach Muzealny 6, 103-126

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŻYCIE TOWARZYSKIE WARSZAWSKICH ELEGANTEK
W LATACH 1860 - 1914

[...] na ulicach miasta tłumy przechadzających się. Wszystko to strojne, eleganckie, pyszne, wspaniałe – istny Paryż w miniaturze¹.

UWAGI OGÓLNE

Ubiór od początku swego istnienia pełnił rolę kodu, przekazującego różnorodne informacje, m. in. o pozycji społecznej i zasobności portfela właściciela stroju. Za pomocą odpowiedniej garderoby ludzie starali się dodać sobie powagi i majestatu². Prezentacja starannie dobranego stroju wymagała odpowiedniej publiczności, istniały zatem miejsca i okoliczności szczególnie zachęcające do pochwalenia się wytworną toaletą. Przed wiekami najczęściej bywał to królewski lub magnacki dwór i uroczystości tam organizowane. W 2. połowie XIX w. na ziemiach polskich taką funkcję przejęły duże miasta³ – tam przecież koncentrowało się życie towarzyskie, tam pojawiały się i utrwały nowe towarzyskie zwyczaje. Uproszczenie mody męskiej i skomplikowanie ubioru kobiecego sprawiło, że to właśnie stroje pań traktowane były jako wizytówka rodziny – biżuteria i kapelusze żon stanowiły przesłankę do prognoz o stanie finansów męża. Zyskanie miana kobiety eleganckiej zależało od wielu czynników. Poza urodą, odpowiednim zapleczem finansowym i znajomością aktualnych trendów mody należało wykazać się umiejętnością dostosowania ubioru do okoliczności – wiedzą, kiedy wypada włożyć brylantową riwierę i kiedy zrezygnować ze strusich piór przy kapeluszu. Moda 2. połowy XIX i po-

¹ „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 344, s. 67. Dla wygody w kolejnych przypisach odwołujących się do „Tygodnika Ilustrowanego” używany będzie skrót „TI”.

² Por. m. in. T. Leszniewski, *Moda i tożsamość. Dylematy współczesnego człowieka w świecie konsumpcji*, w: *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, red. T. Szlendak, K. Pietrowicz, Wrocław 2007, s. 49 i nast.

³ O roli wielkich miast w kształtowaniu się nowoczesnej mody piszą m. in. C. Breward, *Fashion*, Oxford 2003, s. 159 i nast.; o Paryżu: F. Baudot, *Mode du siècle*, Paryż 1999, s. 30 i nast.; o Londynie: C. Breward, *Fashion in the Age of Imperialism: 1860 - 1890*, w: C. Breward, E. Ehrman, C. Evans, *The London look. Fashion from street to catwalk*, Londyn 2004, s. 58 - 59; tenże, *Popular dressing: 1890- 1914*, w: tamże, s. 74 - 77.



1. Plac św. Aleksandra, 1887. Rys. W. Podkowiński

czątku XX w. pełna była zawilich zasad regulujących sposób ubierania się kobiet – istniały specjalne toalety spacerowe, wizytowe, balowe, wieczorowe, sportowe i cały arsenał różnorodnych akcesoriów. Problem odpowiedniego do sytuacji ubioru był zatem starannie analizowany. Korzystano z rad bardziej doświadczonych kobiet i śledzono specjalne rubryki w prasie. W dziennikach i pamiętnikach niejeden akapit poświęcony został opisom szczególnie udanych bądź niefortunnnych toalet.

Warszawskie życie towarzyskie w 2. poł. XIX w. obfitowało w okazje do pokazania modnych kreacji. Taką możliwość stwarzały bale i rauty w okresie karnawału, ale także takie uroczystości jak śluby i wielkopostne kwesty. Na co dzień pretekst do prezentacji wytwornego ubioru dawały towarzyskie wizyty, spacer w publicznych parkach i promenada elegancką miejską ulicą. Specjalnego stroju wymagały wizyty w teatrze, na wystawach i odczytach czy uprawianie modnych sportów⁴.

Osobnym zagadnieniem jest z pewnością okres żałoby narodowej, czyli lata 1861 - 1863. Dramatyczne wydarzenia początku lat 60. XIX w. sprawiły, że życie towarzyskie w Warszawie uległo zawieszeniu. Żałobne szaty nosiła większość warszawianek: *Kobiety porzuciły zwykłe swoje stroje, przywdziały jednostajny ubiór czarny i dotąd go zachowują. To czego nie mogły dokonać tysięczne napomnienia, rady, przestrogi, to dokonało się jednomyślnie u nich pod wrażeniem tej godziny uroczystej. Bo nie tylko w barwach ubio-*

⁴ Por. A. Międzyrzecki, *Warszawa Prusa i Gierymskiego*, Warszawa 1957, s. 41.

ru, ale w samej już jego formie zachodzi zmiana⁵. Żurnale zamieszczały ryciny z odpowiednimi, skromnymi strojami, asortyment magazynów mód został dostosowany do potrzeby chwili. Czarne suknie zagościły na warszawskich ulicach, w alejkach ogrodów i parków oraz w domowym zaciszu. Żałoba narodowa, kultywowana na wszystkich ziemiach polskich, szczególnie wymowna była właśnie w Warszawie. Warszawiacy, tłumnie uczestniczący w patriotycznych manifestacjach, licznie zaangażowani w konspirację, byli jednocześnie najbardziej narażeni na represję zaborcy. Mimo to, żałobny ubiór traktowany był jako obywatelski obowiązek⁶ i ci, którzy go unikali, narażali się na społeczny ostracyzm. J. K. Janowski wspominał: *Z powodu zbliżającego się karnawału rozpisywano listy bezimiennie, rozrzucono rozmaite odezwy nawołujące do wstrzymania się od zabaw hucznych, zbytków, strojów. Zdarzało się już teraz, że kobietom strojnie na ulicach pokazyjących się oblewano suknie kwasem albo cięto nożycami. Były to naturalnie nadużycia, których chwalić niepodobna, miały one jednak pobudki szlachetne, bo w odezwach podawano jako motyw potrzebę oszczędzania, że lepiej jest obracać pieniądze zamiast na zbytki na potrzeby ojczyzny. Potrzeb tych jednak nie wymieniono, zamykano w okólnikach, odczuwano je tylko sercem, nie umiając ich realnie wskazać. Nadszedł wreszcie karnawał. Przestrogi i nawoływania młodzieży poskutkowały⁷.*

Żałobę narodową, na skutek carskich represji godzących w społeczeństwo, odwołano w 1863 roku, ale dużo warszawianek przez wiele następnych lat pozostało wierne czarnym sukniom.

Kłeska powstania styczniowego, rozpamiętywana przez kolejne dekady, zaważyła na losach Polaków i warszawiaków. Mieszkańcy Warszawy zmuszeni byli wieść odtąd życie w mieście, zaludnionym carskimi oficerami i urzędnikami, strzeżonym przez działa Cytadeli. Te okoliczności miały duży wpływ na codzienne życie warszawiaków, m. in. na ich preferencje dotyczące sposobów spędzania wolnego czasu. Otwarcie unikano towarzysztwa Rosjan, starając się organizować życie towarzyskie w gronie rodaków⁸.

BALE

Unikanie towarzystwa zaborców pociągało za sobą problemy. Antoni Zalewski występujący pod pseudonimem „Baronowa XYZ” pisał: *Hr. Berg „uśmierzywszy” powstanie zapragnął, aby Warszawa się bawiła [...] Sypały się więc bale i wieczory namiestnikowskie, jak z rogu obfitości. Gorszono się wówczas bardzo i u nas i w Paryżu, żeśmy na te bale chodzili, że mia-*

⁵ TI, 1861, nr 76, s. 87. Por. M. Możdżyńska-Nawotka, *O modach i strojach*, Wrocław 2002, s. 229 - 236; A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 173 - 181.

⁶ Odnotali to liczni pamiętnikarze, np.: T. z Kosmowskich Krajewska, *Pamiętnik*, Kraków 1989, s. 31 - 32.

⁷ J. K. Janowski, *Warszawa lat 1861-1862*, w: *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, opr. i przedm. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963, s. 227.

⁸ A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Warszawa 1992, s. 21 - 22.



2. Na balu. Rys. K. Pillati, ryt. K. Pomianowski

tyśmy czelność, jak się patetycznie wyrażono „tańczyć na grobie Ojczyzny”. Moja droga! tym wszystkim, którzy nas tak w czambuł potępiali, radziłabym tylko, aby choć na chwilę raczyli postawić się w naszym położeniu. Ile nas było, każda i każdy miał wówczas jakiś interes u Namiestnika: temu szło o uwolnienie brata, innej o wydobycie męża, trzeciej wreszcie o kogoś z przyjaciół lub rodziny [...]”⁹.

Bale na namiestnikowskim Zamku były zawsze okryte złą sławą. Za czasów Kotzebue uznawano je za dość eleganckie, chociaż ich atmosferę psuła obecność zarozumiałej i impertynenckiej córki namiestnika¹⁰. Unikano wizyt na Zamku w czasach Hurki, mimo tego, że znienawidzona przez Polaków Maria Andriejewna zabiegała o kontakty z arystokracją¹¹.

Na szczęście, zamkowe oficjalne imprezy nie były jedynymi. W Warszawie organizowano wiele bali i rautów. Stanowiły one okazję do prezentacji

⁹ [A. Zaleski] Baronowa XYZ, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki*, Kraków 1888, s. 38.

¹⁰ Tamże, s. 54.

¹¹ Częściej niż panie na zamkowych balach bywali panowie, z uwagi na pełnione funkcje. Por. A. Tuszyńska, dz. cyt., s. 23.

urody warszawianek, pokreślonej efektownym strojem¹². Bale odbywały się z reguły zimą, w okresie karnawału, i wiosną (jako tzw. „zielony” lub „koński” karnawał), chociaż Ferdynand Hoesick zapewniał, że: *O jakiegokolwiek porze przyjedzie się do Warszawy, zawsze się trafia na jakiś karnawał: oprócz zimowego bowiem [...], miewamy tutaj przynajmniej jeszcze dwa karnawały: wiosenny i jesienny (choć bywa i letni)*¹³.

Organizowano bale publiczne i prywatne. Wśród imprez publicznych uznaniem cieszyły się bale w Teatrze Wielkim w Salach Redutowych, w Sali Aleksandryjskiej w Ratuszu, w Hotelu Europejskim, w „Bristolu”, w Resursach Obywatelskiej i Kupieckiej oraz w Dolinie Szwajcarskiej. Mniejsze bale, tzw. „zawodowe”, odbywały się np. u Wioślarzy na Foksal, u Handlowców, u Techników przy ul. Włodzimierskiej (dzisiaj: Czackiego).

Za mniej eleganckie miejsca uchodziły sale w byłym Pałacu Lubomirskich, na rogu placu Żelaznej Bramy i ulicy Zimnej oraz na ulicy Nowiniarskiej¹⁴.

Organizowano także maskarady. W Warszawie zazwyczaj było ich kilka. Tradycja głosiła, że udana była dopiero trzecia. O powodzeniu maskarady decydowały m.in odpowiednie akcesoria¹⁵. Na przełomie XIX i XX w. modne stały się bale kostiumowe, o określonej z góry tematyce. Najślynniejsze były bale artystyczne¹⁶, ale sławę zyskały także przyjęcia w domach arystokracji. Popularne było np. przebieranie się pań za kwiaty - tzw. „bale żywych kwiatów”¹⁷.

Popularny był zwyczaj organizowania bali, z których dochód przeznaczano na cel dobroczynny¹⁸. Wystawność tych imprez i kosztowne stroje uczestników prowokowały do złośliwych komentarzy na łamach warszawskiej prasy:

¹² J. S. Bystroń, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 266-267.

¹³ F. Hoesick, *Dom rodzicielski*, t. IV, Kraków 1935, s. 107.

¹⁴ J. Galewski, L. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana*, Warszawa 1961, s. 101; J. Waydel-Dmochowska, *Dauna Warszawa*, Warszawa 1959, s. 320.

¹⁵ J. Galewski, L. Grzeniewski, dz. cyt., s. 104; J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 327 i nast. Por. rysunek W. Podkowińskiego *Wejście na maskaradę*, w: TI 1887, nr 217, s. 141.

¹⁶ Por. A. Sieradzka, *Był bal...Bal Młodej sztuki w 1908 roku i jego reminiscencje plastyczne i literackie*, w: teże, *Nie tylko peleryna. Moda okresu Młodej Polski w życiu i w sztuce*, Warszawa 2003, s. 105- 120.

¹⁷ Por. TI 1894, nr 3, s. 44 - zapowiedź „balu żywych kwiatów” w sali Ratusza. M. Górka opisuje warszawski karnawał w 1900 roku - bal dobroczynny organizowany przez Julię Łubińską, na którym panie wystąpiły przebrane za kwiaty. Wspomina o pomysłe pani Dzieduszyckiej, która planowała urządzić prywatny bal w historycznych i ludowych strojach polskich. Impreza nie doszła do skutku z uwagi na rosyjską cenzurę. Por. M. z Łubińskich Górka, *Gdybym mniej kochała...Dziennik z lat 1896 - 1906*, Warszawa 1997, s. 84. Autorka dzienników wspomina także bal z okresu zielonego karnawału w 1901 roku - u Potockich w Jabłonie, z kostiumami z czasów napoleońskich. Gospodarze wystąpili na nim jako Napoleon i Józefina. Por. tamże, s. 119.

¹⁸ I. Ihnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 171. J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 321 podaje listę najczęściej wspieranych przez warszawiaków instytucji; Por. M. z Łubińskich Górka, dz. cyt., s. 83: *Bale były też publiczne na które za moich młodych lat za nic można było zaprowadzić młodej panienci. Ale teraz świat się zdemokratyzował, a bale takie najwięcej dochodu przynoszą szpitalom, ochronom i najrozmaitszym przytułkom. Opiekunki tych dobroczynnych instytucji przesadzają się w staraniach i grzecznościach, żeby tylko ściągnąć licznych gości na swoje bale, i dziś wszyscy na nie chodzą.*



3. Bal japoński w Hotelu Bristol. Zakład fotograficzny „W. Dębski i A. Masłowski” 1910

*Co kto chce, niechaj mówi,
Ale mnie nie przeproje.
Dla serc czułych obecnie
Czasy coraz lepsze.
Zamiast chodzić do biednych
Z wsparciem do suterren,
Dziś czynów dobroczynnych na zabawach teren¹⁹.*

Maria z Łubieńskich Górską, matka panny na wydaniu, bywająca na przełomie XIX i XX w. na balach warszawskich i krakowskich notowała, że imprezy warszawskie cechowała zbyt duża wystawność²⁰.

Największą popularnością cieszyły się jednak imprezy urządzone w prywatnych domach, na które zapraszano grono znajomych²¹.

Warszawska prasa skrupulatnie relacjonowała przebieg karnawału: informowała o osobistościach, które zaszczyliły bal swoją obecnością, komentowała kreacje uczestników zabawy i atrakcje zapewniane przez organizatorów. Artykuły uzupełniały rysunki, a czasem fotografie.

Letni karnawał, wypadający pomiędzy Wielkanocą a letnimi wyjazdami również zachęcał do organizacji imprez. Znowu pojawiali się w Warszawie

¹⁹ TI 1903, nr 4, s. 58.

²⁰ M. z Łubieńskich Górską, dz. cyt., s. 153.

²¹ J. Galewski, L. Grzeniewski, dz. cyt., s. 99-100., J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 320; Por. M. z Łubieńskich Górską, dz. cyt., s. 82; K. Machlejdowa, *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006, s. 40 - 41. Por. zamieszczona w „Kolcach”, nieco złośliwa relacja z karnawału 1874 roku: B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. I, Warszawa 1956, s. 18 - 21.

goście z prowincji, odwiedzający miasto przy okazji jarmarku wełnianego i wyścigów konnych. Tłumnie bywali na balach i rautach²².

Ożywione życie towarzyskie to czas *prosperity* dla warszawskich krawców, modystek, szewców i fryzjerów²³. W okresie karnawałów wzrastała ilość reklam prasowych, zachęcających do zaopatrzenia się w balowe ubiory i akcesoria. Bale stanowiły wielką rozrywkę i przeżycie dla młodych dziewcząt. Pierwszy bal celebrowano jako chwilę wprowadzenia do dorosłego życia. Niezwykły moment podkreślany był specjalnie na ten cel uszytą suknią. Obyczaj nakazywał, aby suknie debutantek i panienek były skromne. Obowiązywały kolory: biały, różowy bądź błękitny. Rezygnowano z dodatków. Wystawne kreacje, zdobne w pióra i klejnoty, zarezerwowały dla siebie mężatki. Karnawałowe bale były bezsprzecznie targowiskiem próżności²⁴. Do Warszawy przybywały rzesze matek z córkami i nadziejami na ich szybkie zamążpójście. Rodzice panien na wydaniu, płacąc za ich garderobę spore sumy, traktowali te wydatki jak inwestycję w ich korzystny mariaż. Kosztowność balowych kreacji co roku owocowała serią krytyk w prasie – balowy zbytek regularnie potępiali np. dziennikarze „Tygodnika Ilustrowanego”²⁵. Apelowali: *O wy, którzy, a raczej „które”, macie na ciężkie jedwabie z trzyłokciowymi ogonami, na wstążki trzycalowej szerokości, na koronki, kwiaty paryskie i okrycia balowe, z których każde warte jest pół roku życia ubogiej rodziny – wy, dla których wydatek dwustu rubli na jeden wieczór jest fraszką – wy wreszcie, które nie potrzebujecie zewnętrznej wartości swej osoby świadczyć o wewnętrznej wartości pugilaresów męzowskich – do was oto wołamy: dajcie dobry przykład*²⁶.

Formą przeciwstawienia się epatowaniu bogactwem na balach były, rozpowszechnione w l. 80. XIX w., bale „wełniane” i „perkalikowe”, na których obowiązywał skromny ubiór²⁷.

SALONY

Warszawiacy po upadku powstania styczniowego zostali pozbawieni wielu form życia towarzyskiego. Polacy unikali, a nawet bojkutowali uroczystości i imprezy organizowane przez Rosjan. W tej sytuacji najpopularniejszym miejscem spotkań towarzyskich stały się prywatne mieszkania. Popularność zyskał, istniejący już wcześniej²⁸, zwyczaj organizowania regularnych,

²² Por. np. M. z Łubieńskich Górska, dz. cyt., s. 119, 146.

²³ O modzie balowej pisze M. Możdżyńska-Nawotka, *Od zmierzchu do świtu. Historia mody balowej*, Wrocław 2007.

²⁴ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 323.

²⁵ TI 1871, nr 159, s. 14.

²⁶ TI 1876, nr 6, s. 82; por. TI 1871, nr 159, s. 14; TI 1879, nr 160, s. 34; TI 1883, nr 1, s. 6; 1885, nr 106, s. 55; 1887, nr. 210, s. 28

²⁷ I. Ilnatowicz, dz. cyt., s. 162. Por. TI 1887, nr 210, s. 28; 1890, nr 1, s. 29, nr 4, s. 59.

²⁸ Por. J. W. Gomulicki, *O salonie literackim dwóch pań Łuszczewskich*, wstęp do: J. Łuszczewska, *Pamiętnik 1834 – 1897*, Warszawa 1968, s. 7-22. Zob. także o spotkaniach organizowanych przez Sewerynę z Żochowskich Pruszkową i Narcyżę Żmichowską: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z umiłowania. Opowieść biograficzna o Wandzie z Wołskich-Umińskiej*, Lublin 1973, s. 128, 136, 176.



- A to historia, urządziłem najuczciwszą wyprzedzą w karnawale,
nawet po cenach niżej kosztu, no i na nic się nie zdało...
Cały towar został na składzie!

4. *Monolog papy po karnawale*. Rys. S. Mucharski

zazwyczaj cotygodniowych spotkań, na które zapraszano krąg znajomych. Dopuszczano możliwość wprowadzenia dodatkowych osób, zaprotegowanych przez bywalca. Salony stanowiły towarzyską rozrywkę, ale były przede wszystkim miejscem wymiany poglądów, kuźnią opinii, nierzadko kolebką konspiracji²⁹. Spotkania odbywały się popołudniami i wieczorami, czasem przeciągały się do późnych godzin nocnych. Bywalcami ich byli zazwyczaj mężczyźni, ale często to kobiety narzucały salonowi charakter. Niektóre warszawianki same prowadziły salony³⁰.

Niewątpliwie najszynniejszy w popowstaniowej Warszawie był salon Jadwigi Łuszczewskiej - Deotymy. Charyzmatyczna poetka, nawiązując do tradycji zebrań w domu jej rodziców: Wacława i Niny Łuszczewskich³¹, przyjmowała gości w swoim mieszkaniu na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej. Spotkania odbywały się przez kilkadziesiąt lat, w czwartki. Wieczory, celebrowane według specjalnych rytuałów, wypełnione były dyskusjami i deklamacjami poezji. Tra-

²⁹ J.S. Bystron, dz. cyt., s. 259-260.

³⁰ Por. M. Baranowska, *Warszawa. Miesiące, lata, wieki*, Warszawa 2001, s. 266 - 267.

³¹ J. W. Gomułicki, dz. cyt., s. 10 i nast.; [A. Zaleski] *Baronowa XYZ*, dz. cyt., s. 232 - 235.



5. *Salon Deotymy*. Mal. F. Kostrzewski, 1892

dycjaspotkań przewidywała skromny poczęstunek: kawę, poncz, lody, ptifurki i narzucała na gości obowiązek wytwornego stroju. Mężczyzn zobowiązywała do fraka³², panie obliigowała do sukien w ulubionym kolorze poetessy - niebieskim³³. Sama gospodyni przez pewien czas nosiła szatę stylizowaną na antyczną, co komentował wierszyk: „*zamiast kiecki ma strój grecki*”³⁴, potem ubiór zgodny z obowiązującą modą³⁵. „Czwartki” u Deotymy doczekały się wielu pamiętnikarskich opisów³⁶.

Niezwykłą sławę zyskały także spotkania u Marii Kalergis-Muchanow, słynnej z urody i licznych talentów animatorki życia muzycznego, żony dyrektora rządowych teatrów warszawskich. Antoni Zaleski pisał: *Jeśli był kiedyś w Warszawie prawdziwie artystyczny salon, to u niej właśnie. Przyjmowała mało osób, ale wyborowe grono artystów i ludzi pióra, a obiady i wieczory pani Muchanow należały do najmiłszych i najbardziej tentujących*³⁷.

³² Por. wierszyk kierowany do Artura Oppmana: „Or - Ocie/ Klejnocie/Przyjdź do mnie/ W żabocie/We fraku/ I w klaku/ Powiodę cie/ do De/ Otymy/ na rymy”. Cyt za: J. Kopec, *Dziecko dawnej Warszawy*, Warszawa 1981, s. 90.

³³ Tamże, s. 88-89.

³⁴ Por. obraz F. Kostrzewskiego „Wieczór u Deotymy” ze zbiorów MHW. Zob. także M. Baranowska, dz. cyt., s. 264; J. S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana. Metropolia belle époque*, Warszawa 2003, s. 200 - 201.

³⁵ J. Kopec, dz. cyt., s. 92. Por. akwarela F. Kostrzewskiego ze zbiorów MHW.

³⁶ M. in. J. Kopec, dz. cyt., s. 88-93; F. Hoesick, *Dom rodzicielski*, t. III, s. 11.

³⁷ [A. Zaleski] Baronowa XYZ, dz. cyt., s. 213. O tej niezwykłej postaci czyt. S. Szenic, *Maria Kalergis*, Warszawa 1963.

Słynne były także salony arystokratyczne hr. Uruskich, hr. Kossakowskich, salon hrabiny Heleny Potockiej oraz spotkania w domach burżuazji: Kronenbergów, Blochów, Epsteinów, Szlenkierów, Marconich. Salony burżuazyjne nieco różniły się od arystokratycznych i artystycznych. Tutaj stroje bywały bardziej wystawne. Tak zapewne działo się u Kronenbergów i Blochów³⁸.

Prawdopodobnie wykwintne stroje nosiły damy zapraszane do salonu prowadzonego na przełomie XIX i XX wieku przez Emilię Herse z Limprechtów. Mieszkanie Hersów mieściło się nad słynnym domem mody, a pani domu, słynąca z ekscentrycznych strojów, gościła u siebie przedstawicieli warszawskiej plutokracji niemieckiego pochodzenia³⁹.

Warto przypomnieć także takie miejsca spotkań inteligencji: męskie przyjęcia u Włodzimierza Spasowicza, salon Karola Benniego, Tadeusza Korzona, księża Chełmickiego⁴⁰.

Popularnością cieszyły się spotkania u Walerii Marrené-Morzowskiej, redaktorki „Mód Paryskich”, w skromnym mieszkaniu w domu Krasińskich, u zbiegu Wierzbowej, Niecałej i Kotzebuego (dzisiaj: Fredry) przez ponad trzy dekady⁴¹. Na przełomie lat 70. i 80. XIX wieku za „królową salonów” uważano nastoletnią Helenę Janinę Boguską, cenioną za urodę, talenty towarzyskie i dokonania literackie⁴².

Poza spotkaniami, pełniącymi funkcję swoistych „instytucji”, istniało wiele kameralnych salonów i „jour fix’ów”, przeznaczonych dla bliskich znajomych. Jadwiga Waydel-Dmochowska opisuje przyjęcia w mieszkaniu swoich dziadków, gromadzące grono przyjaciół domu - powstańców styczniowych⁴³.

Rozmowy, prowadzone w salonach nie zawsze dotyczyły sztuki i polityki. Nierzadko dominowały plotki lub rozmowy o modzie⁴⁴. Temat ten był zapewne dość powszechny, bo doczekał się wielu złośliwych komentarzy. Antoni Wieniarski tak opisywał salonowych bywalców: *Okiem znawców wyrokują w jakim kolorze komu do twarzy, znają wszystkie gatunki adamaszków, atlasów, materii, tarlatanów, bengalów – wiedzą, jaki krój jest najmodniejszy, doradzają, ile dać falban, jakimi wstążeczkami gors garnirować, jakim jedwabiem szyć suknie*⁴⁵. W 1861 roku felietonista „Tygodni-

³⁸ L. J. Kronenberg, *Wspomnienia*, Warszawa 1933, s. 154; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, dz. cyt., s. 398.

³⁹ J. S. Majewski, dz. cyt., s. 195.

⁴⁰ J. S. Bystron, dz. cyt., s. 240-241.

⁴¹ H. Karwacka, *Waleria Marrené. Warszawska emancypantka*, w: *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ilnatowicz, Warszawa 1992, s. 96; [A. Zaleski] Baronowa XYZ, dz. cyt., s. 236.

⁴² Tematem wielu rozmów był jej ślub w 1886 r. ze znanym podróżnikiem Szolc-Rogosińskim. E. Pierkowska, *Helena Janina Rogosińska (Hajota). Cudowne dziecko warszawskich salonów*, w: dz. cyt., s. 147 i nast.

⁴³ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 18 - 20; O salonach warszawskich w l. 70. XIX w. pisze D. Wawrzykowska-Wierciochowa, dz. cyt. s. 398.

⁴⁴ F. Hoesick, dz. cyt., t. I, s. 219.

⁴⁵ A. Wieniarski, *Warszawa i warszawianie. Szkice towarzyskie i obyczajowe*, Warszawa 1857, t. II, s. 78-82. Cyt. za *Przedwczorajszej Warszawy typy malownicze*, opr. Z. Bieniecki, Warszawa 1972.. s. 45 - 47.

ka Ilustrowanego” żalił się: [...] *bawiąc w kołach towarzyskich, doświadczało się niezmiernej nudy i tkliwości. O czymże tam rozprawiano? Żal się Boże powtórzyć! Jedno grono spierało się o piruety i wdzięki baletniczek, inne o biegłość modniarek i krawców lub rozbierało szczegółki ubiorów najświeższej żurnalowej ryciny [...] Pamiętamy jak z ciekawością odczytywano artykuły kuryerka, opisującego z wszelką dokładnością suknie dam na balach*⁴⁶.

Wiele uwag, dotyczących ubioru znajdziemy w dziennikach nastoletniej Zofii Nałkowskiej, relacjonującej wizyty, „wieczorki” i „zebrania” w zaprzyjaźnionych domach. Przyszła pisarka z pewną egzaltacją dokumentuje własne skromne, ale starannie dobrane, kreacje i opisuje ubiory innych pań⁴⁷.

OGRODY I PARKI

Na co dzień rolę „pokazów mody” pełniły warszawskie ogrody – ulubione miejsca spacerów. Bez wątpienia najchętniej odwiedzano Ogród Saski, Łazienki i Dolinę Szwajcarską. Spacerowiczów utrwaliły wspomnienia, literatura i plastyka. W zbiorach MHW przechowywane są także fotografie dokumentujące wypoczywających tam warszawiaków⁴⁸.

Ogród Saski powstał w latach 1713 – 1745. Był częścią Osi Saskiej – wspólnego przedsięwzięcia urbanistycznego króla Augusta II Mocnego, stanowiącego oprawę Pałacu Saskiego. Zajmował obszar między ulicą Królewską a placami Saskim i Żelaznej Bramy.

W XIX wieku Ogród Saski był uznawany za letni salon Warszawy, za ulubione miejsce odpoczynku, spacerów nian i dzieci i ważną pieszą trasę komunikacyjną w śródmieściu Warszawy⁴⁹. Pisano o nim bardzo często, określano jako: *główny punkt zebrania piękności i exhibicji strojów*⁵⁰; *modny chaos kurzu, sukien kobiecych, rzekomo paryskiego żargonu, tiurniur, parasolek, binokli, papierosowego dymu, nóżek niewieścich i rękawiczek, na koniec kobiet i mężczyzn*⁵¹.

Dolinę Szwajcarską, czyli okolice dzisiejszej ulicy Chopina, w 1825 roku przejął w dzierżawę kapitan Wojska Polskiego Stanisław Śleszyński. Założył elegancki ogród, wybudował ogrodowe pawilony oraz pałacyk, zaprojektowany przez słynnego architekta Antonia Corazziego. Miejsce ochrzcił mianem Doliny Szwajcarskiej – było to wyrazem sympatii kapitana do kraju, w którym był w czasie kampanii napoleońskiej.

⁴⁶ TI 1861, nr 109, s. 154.

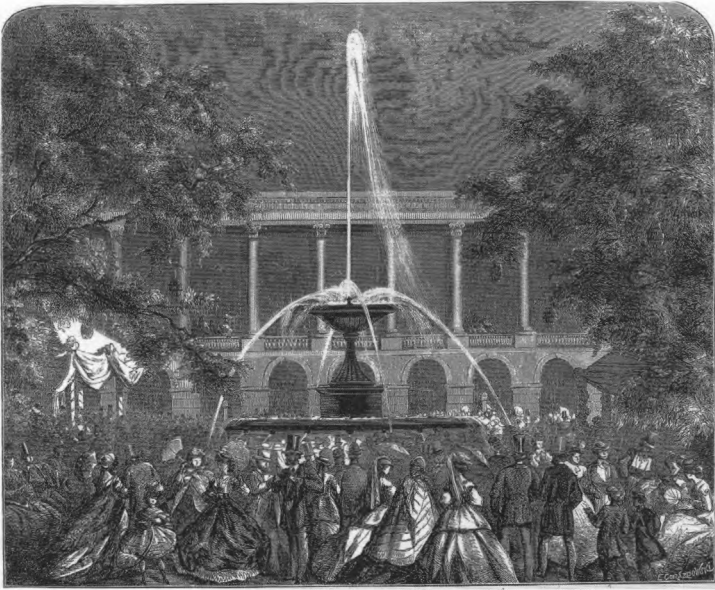
⁴⁷ Z. Nałkowska, *Dzienniki (1899 – 1905)*, Warszawa 1975, m. in. s. 211, 216, 241, 257.

⁴⁸ Najbardziej znane są fotografie autorstwa Konrada Brandla z lat 90. XIX w. Por. K. Lejko, *Warszawa w obiektywie Konrada Brandla*, Warszawa 1985, s. 68, 155 – 157.

⁴⁹ A. Międzyrzeczki, op. cit., s. 52- 55; J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 27- 40; H. Korn-Żuławska, *Wakacje kończą się we wrześniu*, Warszawa 1983, s. 8.

⁵⁰ W. Szymanowski, *Niedziela w mieście*, TI 1860, nr 65, s. 616. Por TI 1887, nr 227, s. 309.

⁵¹ H. Sienkiewicz. Cyt. za F. Hoesick, *Warszawa. Luźne kartki z przeszłości syreniego grodu*, Poznań 1910, s. 350. Por. TI 1873, nr 288, s. 2 – relacja o ulewie, która niszczy wytworne kreacje spacerowiczów; także rys. J. Ejsmonda „W Ogródzie Saskim” TI 1884, nr. 101, s. 360.



6. Zabawa kwiatowo-loteryjna w Ogródzie saskim odbyta dnia 19 czerwca roku bieżącego. Rys. E. Gorazdowski, 1866 r.

Kolejni właściciele Doliny sprawili, że stała się ona tradycyjnym miejscem letnich koncertów muzycznych. Z czasem w specjalnym pawilonie otwarto galerię. Organizowano tam niezwykle popularne „żywe obrazy” czy pokazy sztucznych ogni. Przygotowano specjalny tor do jazdy na wrotkach. Niebawem Dolina zaczęła być odwiedzana przez miłośników letniego cyrku a także stała się widownią letnich scen teatralnych

Specjalnością Doliny Szwajcarskiej były sporty zimowe. Działał tu tor saneczkowy oraz najsłynniejsza w mieście ślizgawka, której patronowało Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarzkie. Jesienią w Dolinie Szwajcarskiej odbywał się jarmark owocowy⁵².

Wielu sympatyków miały Łazienki, szczególnie chętnie wybierano się tam na spacerowozami⁵³.

Popularną trasą spacerową były także najważniejsze warszawskie arterie komunikacyjne, łączące Ogród Saski z Doliną Szwajcarską i Łazienkami – Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Aleje Ujazdowskie i Jerozolimskie⁵⁴.

⁵² Por. J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 47 – 53. Por. Rys L. Szpadrowski, *Dolina Szwajcarska*, TI 1895, nr 24, 384; rys. A. Kamiński, *Ślizgawka łyżwiarzy w Dolinie Szwajcarskiej*, TI 1896, nr 10 s. 186.

⁵³ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 41 –46.

⁵⁴ W. Szymanowski, dz. cyt., s. 616; por. rys. J. Brodowskiego *W Alejach Ujazdowskich*, TI 1869, nr 98, s. 236; rys. J. Konopackiego, *W Alejach*, TI 1887, nr 254, s. 320.



7. Łazienki, l. 90. XX w. Fot. K. Brandel

Nieco mniej wytworną publiczność przyciągały Saska Kępa, Bielany i Ujazdów⁵⁵. To tam tradycyjnie organizowano ludowe zabawy, tam podążali miłośnicy „majówek”⁵⁶.

CUKIERNIE I KAWIARNIE

Popularną rozrywką warszawianek była wizyta w kawiarni lub, bardziej wówczas popularnej, cukierni⁵⁷. Nazwiska warszawskich cukierników i sława ich lokali przeszły do legendy⁵⁸. Przywołam tutaj firmy Semadeniego, Lourse’a, Lardellego, których cukiernie przyciągały rzesze warszawiaków. W okresie letnim popularnością cieszyły się również „ogródki”. Najbardziej znany był „Sans Souci” na rogu Alei Ujazdowskich i Alei Róż. Nazywano go „Patelnią”⁵⁹. Na specjalne wspomnienie zasługuje lokal Lardellego, założony w 1911 roku przy ul. Boduena, urządzony w stylu „egipskim” i przeznaczony specjalnie dla pań⁶⁰.

⁵⁵ B. Prus, dz. cyt., s. 62 - 63.

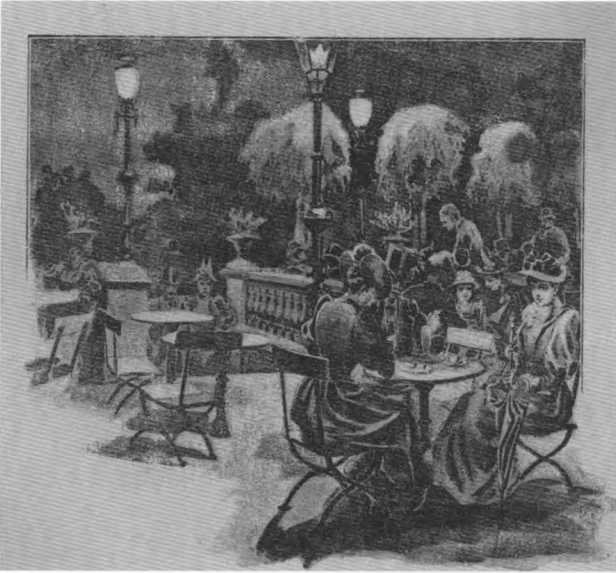
⁵⁶ J. S. Bystroń, dz. cyt, s. 267 - 268, 284 - 5. Por. rysunek S. Lentza, *Z zabaw świątecznych na Ujazdowie*, TI 1887, nr 224, s. 261; W. Zamara, *Na Bielanych*, w: TI 1887, nr 231, s. 376.

⁵⁷ J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1960, s. 236.

⁵⁸ Tamże, s. 238 i nast. Także W. Herbaczyński, *W dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich*, Warszawa 2005.

⁵⁹ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt, s. 250.

⁶⁰ Tamże, s. 252 -256; J. S. Majewski, dz. cyt., s. 254 -256.



8. Na „Patelni”. Rys. 1893 r.

W cukierniach organizowano „czarne kawy” – imprezy dobroczynne, popularne przed 1. wojną światową⁶¹.

Chętnie odwiedzanymi lokalami były także warszawskie mleczarnie, oferujące białą kawę, pieczywo i nabiał. Najpopularniejsze lokale tego typu to „Udziałowa” na rogu Nowego Światu i Alei Jerozolimskich i „Nadświdrzańska”, która miała kilka filii. Klientela mleczarni rekrutowała się w dużej mierze spośród warszawskiej inteligencji, chętnie bywały tam np. nauczycielki: [...] *ubrane były niemal jak siostry, zimą w czarne syberyjskie płaszcze z karakułowymi kołnierzami, czarne, nasunięte na czoło karakułowe czapeczki i także muflki na łańcuszku albo sznurku z pasmanterii. Latem – kretonowe suknie czarne lub granatowe, najczęściej w groszki, i również na czoło nasunięte słomkowe canottery*⁶².

WYŚCIGI KONNE

Tradycyjną okazją do prezentacji wytwornych toalet były warszawskie wyścigi konne⁶³. Organizowano je od 1841 do 1938 roku na Polu Mokotowskim⁶⁴.

⁶¹ J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1959, s. 350

⁶² Tamże, s. 142

⁶³ A. Dąbrowska, *„Koński karnawał”, czyli wyścigi elegancji na Polach Mokotowskich, w: Bomba w górę! 166 lat wyścigów konnych w Warszawie* [katalog wystawy w Muzeum Woli - Oddziale Muzeum Historycznego m. st. Warszawy], Warszawa 2007, s. 33 - 36.

⁶⁴ J. S. Majewski, dz.cyt, s. 123-128.



9. Wyścigi na Polach Mokotowskich, l. 90. XIX w. Fot. K. Brandel

Wyścigi odbywały się zazwyczaj w czerwcu i stanowiły główną atrakcję letniego sezonu towarzyskiego. Warszawska elita traktowała swoją obecność na trybunach jak wiosenny obowiązek⁶⁵. Fakt ten przyciągał na Pole Mokotowskie liczne matki pańien na wydaniu w asyście swoich córek. Oprócz warszawianek i warszawiaków przybywali także mieszkańcy okolic, w tym czasie odwiedzający Warszawę z powodu jarmarku wełnianego⁶⁶. Dla pań z prowincjonalnych miejscowości była to okazja do uzupełnienia garderoby w wytwornych warszawskich magazynach i innych „wielkomiejskich” towarzyskich atrakcji.

Dzień gonitwy bywał zatem starannie przygotowaną rewią wiosennej mody. Publiczność na Polu Mokotowskim starała się dorównać elegancją widzom wyścigów w podparyskich Longchamps i Auteuil czy w Ascot pod Londynem.

Józef Galewski i Ludwik Grzeniewski tak wspominają bywalczyńnię warszawskich wyścigów z przełomu XIX i XX w.: *Damy obwieszone koronkami, mantylami, prezentowały piękne suknie i okrycia od Hersego lub sprowadzone wprost z Paryża. Wszystko w najdroższym gatunku. Jedna chciała drugą zakasować ubiorem, nie mówiąc o precjozach, brylantach - istne sklepy jubilerskie*⁶⁷.

⁶⁵ Zorganizowanie totalizatora sprawiło, że na przełomie XIX i XX w. publiczność wyścigów uległa znacznej demokratyzacji. Zob. J. S. Bystróż, dz. cyt., s. 265; J. Galewski, L. Grzeniewski, dz. cyt., s. 71-72; A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Warszawa 1992, s. 121 - 122.

⁶⁶ J. Bystróż, dz. cyt., s. 243.

⁶⁷ J. Galewski, L. Grzeniewski, dz. cyt., s. 72.



10. Z wyścigów. Rys. W. Podkowiński, 1888 r.

Dokładne relacje z „wyścigowej” rewii mody regularnie zamieszczała warszawska prasa⁶⁸. W opisach kreacji specjalizowała się Fela Kaftal, znana ze spozstrzegawczości i złośliwości reporterka „Kuriera Porannego”⁶⁹. Felietony, zamieszczane w tygodniku „Bluszcz” publikowała Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Wspomnienia z wyścigów, spisywane „z przymrużeniem oka”, odnajdziemy także w „Kronice tygodniowej” – popularnej rubryce „Tygodnika Ilustrowanego”. W 1889 roku kronikarz donosił: *Na Mokotowie „sport” święci swe triumfy, gentilemani udają lordów, koniska z wywalonym językiem pędzą do mety, w łóżach i na trybunach „tout (sic!) Varsovie” pokazuje swe wdzięki i toalety, które potem wdzięcznie opisuje p. Kaftalowa w sprawozdaniach z wyścigowego toru*⁷⁰.

Wrażenia z wizyt na Polu Mokotowskim utrwalali fotografowie⁷¹, notowali warszawscy pamiętnikarze, autorzy wspomnień oraz literaci, jak Prus, Sienkiewicz czy Weysenhoff⁷². Prus w „Lalce” tak opisywał wizytę Wokulskiego

⁶⁸ Tamże, s. 72.

⁶⁹ Tę barwną warszawską postać opisuje M. Fuks, *Żydzi w Warszawie*, Poznań 1992, s. 248 i nast.

⁷⁰ TI 1889, nr 337, s. 379.

⁷¹ Najbardziej znane są fotografie autorstwa Konrada Brandla z lat 90. XIX w. Por. K. Lejko, dz. cyt., s. 70, 178–183.

⁷² Bolesław Prus opisywał wyścigi w „Lalce”, ale także w kolejnych odcinkach „Kronik”. Henryk Sienkiewicz motyw wyścigowy wplótł w akcję *Bez dogmatu*, a Józef Weysenhoff w *Żywocie i myślach Zygmunta Podfilipskiego*. Por. również teksty Sienkiewicza, zamieszczane w „Gazecie Polskiej” cyt. za *Przedwczorajszej Warszawy typy malownicze*, opr. Z. Bieniecki, Warszawa 1972, s. 98.



11. Z pola Mokotowskiego. Rys. S. Wolski, 1888 r.

na wyścigach: „Dokola [...] kipiały śmiech i radość. Radował się tłum, galerie, powozy, kobiety w barwnych strojach były piękne jak kwiaty i ożywione jak ptaki. Muzyka grała fałszywie, ale raźnie; konie rżały, sportsmeni zakładali się, przekupnie zachwalali piwo, pomarańcze i pierniki. Radowało się słońce, niebo i ziemia [...]”⁷³.

CORSO

Jadwiga Waydel-Dmochowska wspominała: *Bywałam [...] w Łazienkach czasem przed wieczorem, jeśli jeździłam z rodzicami i siostrą na tak popularne wówczas corso. Zwyczaj kazał przejechać kilkakrotnie Alejami Ujazdowskimi od Placu Św. Aleksandra do Belwederu i z powrotem, mijając dorożki i powozy, wymieniając ukłony.*⁷⁴ Najbardziej efektowna parada powozów bywała w czasie wyścigów na Polu Mokotowskim. W 1895 roku Marian Gawalewicz zachwycał się: *Curso w Alejach godne jest lornetki i pióra specjalnego chwalcy zaprzęgów, powozów, strojów i piękności kobiecych [...]*⁷⁵

⁷³ B. Prus, *Lalka*, t. 1, Warszawa 1954, s. 224,

⁷⁴ J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1959, s. 46

⁷⁵ M. Gawalewicz, *Kronika tygodniowa*, TI 1889, nr 337, s. 380.



12. Corso w Warszawie. Przed trybunami. Fot L. Kowalski, 1895 r.

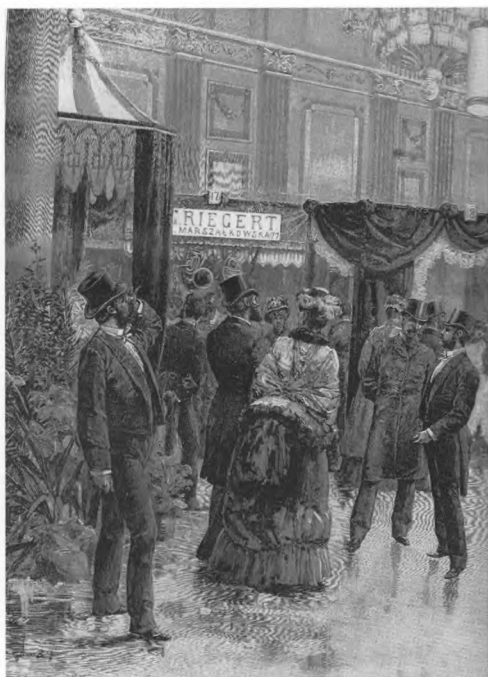
UROCZYSTOŚCI RODZINNE I RELIGIJNE

Okazją do prezentacji toalety bywały także uroczystości rodzinne i religijne. Z całą pewnością taką okolicznością stanowił ślub. Pięknej sukni potrzebowała oczywiście panna młoda⁷⁶, ale również stroje zaproszonych na ślub pań zachwycały elegancją⁷⁷. Były one oceniane nie tylko przez innych gości, ale także przez bywającą na ślubach Fełę Kaftal, która opisy najpiękniejszych kreacji zamieszczała potem na łamach „Kuriera Porannego”. Damy starały się zatem zasłużyć na uwagę reporterki i starannie doбираły kreacje, dbając o to, by były one niepowtarzalne⁷⁸. Jednocześnie krytykowano zbyt wytwor-

⁷⁶ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 337 i nast. A. Straszewska, *Moda ślubna w Polsce*, w: *Ślubuję Ci miłość...Moda i fotografia ślubna w latach 1850 – 1950* [folder, towarzyszący wystawie w Muzeum w Rybniku], Rybnik 2007, s. 5 – 14. Osobne zagadnienie stanowiła wyprawa ślubna młodej mężatki, zob. opis wyprawy ślubnej warszawianki w: „Tygodnik Mód i Powieści” 1872, nr 2, s. 4.

⁷⁷ Por. opis kreacji dla już zameżnej siostry panny młodej w: „Tygodnik Mód i Powieści” 1874, nr 2, s. 8. Odpowiednio wytworna powinna być również suknia matki panny młodej, szczególnie jeśli miała ona jeszcze inne niezameżne córki. Elegancka prezencja matki miała stanowić zachętę dla potencjalnych przyszłych konkurentów jej córek. Por. J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, Poznań 2008, s. 309.

⁷⁸ To nie zawsze się udawało. I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie codzienne w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004, s. 142 przypomina wydarzenie opisane przez Antoniego Kieniewicza. Jego żona wystąpiła na ślubie kuzynki w sukni, zamówionej w znanej warszawskiej firmie Michaliny Koch i podczas uroczystości spotkała inną damę w identycznym stroju. Okazało się, że właścicielka firmy przygotowała dwie takie same kreacje dla klientek pochodzących z Polesia i z Wielkopolski, nie przypuszczając, że obie panie spotkają się na ślubie w Warszawie. To wydarzenie stało się powodem do udania się z wymówkami do domu mody.



13. Bazar na korzyść Towarzystwa dobroczynności, w salach resursy Obywatelskiej w Warszawie. Rys. C. Jankowski, 1885 r.

ne, a zatem kosztowne kreacje, widząc w nich przyczynę zmniejszenia się ilości zawieranych małżeństw⁷⁹.

Zwalczano także zbyt dużą strojność ubiorów zakładanych przez panie do kościoła. Czytelnik „Tygodnika Ilustrowanego” w 1865 roku w liście do redakcji narzekał na tłok podczas nabożeństw, spowodowany modą na krynoliny⁸⁰. Piętnowano fakt, że mężczyźni w kościele lustrują kreacje dam⁸¹.

Wiele emocji wzbudzały również kreacje pań uczestniczących w imprezach dobroczynnych – wielkanocnych kwestach czy bożonarodzeniowych kiermaszach⁸². Podobnie jak Izabela Łęcka w powieści Bolesława Prusa⁸³ wiele warszawianek traktowało swój udział w tych przedsięwzięciach jako pretekst do zakupu kolejnej kreacji. Na łamach prasy kpiono, że koszt ubiorów kwestarek znacznie przewyższał dochód z imprezy⁸⁴.

⁷⁹ Por. TI 1865, nr 281, s. 50; TI 1887, nr 250, s. 251.

⁸⁰ TI 1865, nr 281, s. 50.

⁸¹ TI 1865, nr 288, s. 113. Por. również rysunek humorystyczny F. Kostrzewskiego w: TI 1867, nr 396, s. 200.

⁸² O warszawskich imprezach dobroczynnych pisze J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 348 i nast.

⁸³ B. Prus, *Lalka*, t. I, Warszawa 1954, s. 55 – 64.

⁸⁴ TI 1887, nr 259, s. 405.



14 -15. Wachlarz ze strusich piór, k. XIX w. Lornetka teatralna z masy perłowej w etui, pocz. XX w.

TEATR I OPERA

Specjalnego stroju wymagała wizyta w teatrze czy operze. Obowiązywały stroje wieczorowe⁸⁵. Operowe łoża tradycyjnie stanowiły miejsce prezentacji kosztownej biżuterii - [...] *miały to do siebie, że oprawiały urodę kobiecą niby bezcenny klejnot, pozwalając im rozsiewać najbardziej promienne blaski*⁸⁶.

Jadwiga Waydel-Dmochowska tak opisywała wytworną publiczność warszawskiej opery: *Nigdy jeszcze nie widziałam nagromadzenia na małej przestrzeni takiej ilości wspaniałych klejnotów (w każdej łoży co najmniej jedna riwiera brylantowa i butony wielkie jak włoskie orzechy, rozsiewające fantastyczne blaski, tu i ówdzie diadem, miniatura królewskiej korony) ani tylu wachlarzy z białych i czarnych strusich piór lub koronek, lornetek na długich rączkach oprawnych w masę perłową lub kość słoniową czy też emaliowanych, woreczków ze złotych ogniwek z zameczkiem z drogich kamieni, tylu peleryn szynszylowych, sobolowych i gronostajowych, tylu boa z marabutów lub innych piór, zsuwających się z niedbałym wdziękiem ze śnieżnych ramion [...]*⁸⁷.

⁸⁵ Por. rys. S. Lentza, *Anrakt w teatrze*, w: TI 1887, nr. 217, s. 125.

⁸⁶ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 175.

⁸⁷ Tamże, s. 176 - 177.



16. Suknia koncertowa. Rys., 1896 r.

ODCZYTY, KONCERTY, WYSTAWY

Mniej zobowiązujące były popularne w 2. połowie XIX w. odczyty, kameeralne koncerty czy wystawy. Publiczność tych imprez stanowiły w znacznej mierze panie, wywodzące się z inteligencji. Chociaż ich możliwości finansowe były zazwyczaj ograniczone, a ich zainteresowania wykraczały poza najnowsze doniesienia żurnali, starały się być eleganckie. Warto tu przywołać rozterki, opisane w dzienniku Zofii Nałkowskiej, poproszonej o wygłoszenie odczytu w Kijowie, która z tej okazji nabyła nową suknię i płaszcz „*co jest szaleństwem wobec obecnego naszego stanu finansowego i co z odczytu pokryte nie zastanie*”⁸⁸.

W 2. poł. XIX w. bardzo popularne stały się różnorodne wystawy. W Warszawie poza prezentacjami dzieł sztuki⁸⁹, organizowano także wystawy rol-

⁸⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki (1909 - 1917)*, Warszawa 1976, s. 214.

⁸⁹ Por. rysunki: K. Pillati, *Wystawa obrazów Matejki w Sali Magistratu warszawskiego*, w: TI 1878, nr 126, s. 321; F. Tegazzo, *Wystawa bitwy grunwaldzkiej Matejki*, w: TI 1879, nr 164, s. 104. Większość warszawskich pokazów dzieł sztuki odbywała się z inicjatywy założonego w 1860 roku Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (siedziba towarzystwa powstała dopiero w latach 1898 - 1900) oraz salonów Gracjana Ungra (przy ul. Niecałej od 1879 r.) i Aleksandra Krywulta (w latach 1880- 1896 mieszczącego się w Hotelu Europejskim).



17. Z zabawy na lodzie, odbytej w Łazienkach d. 26 lutego r. b. Rys. C. Jankowski, 1885 r.

niczo – przemysłowe, higieniczne, wystawy pracy kobiet. Przedsięwzięcia te cieszyły się dużym zainteresowaniem i frekwencją, co odnotowywała prasa i utrwalały rysownicy⁹⁰.

SPORT I PODRÓŻE

Druga połowa XIX wieku przyniosła zainteresowanie kobiet uprawianiem sportu. Ruch na świeżym powietrzu wymagał odpowiedniego stroju, zatem szybko powstały sklepy i pracownie krawieckie, specjalizujące się w dostarczaniu sportowych kostiumów. Krój tych ubiorów zależny był także od inwencji uprawiających sporty elegantek.

⁹⁰ Por. ryciny w „Tygodniku Ilustrowanym”: F. Tegazzo, *Otwarcie wystawy rolniczo – przemysłowej*, w: TI 1874, nr 351, s. 177; K. Pillati, *Wystawa rolniczo – przemysłowa w Warszawie*, w: TI 1881, nr 281, s. 296; K. Pillati, *Z wystawy rolniczo – przemysłowej na polu ujazdowskim pod Warszawą*, w: TI 1885, nr 130, s. 409; J. Konopacki, *Z wystawy ogrodniczej w Warszawie*, w: TI 1886, nr 188, s. 923; K. Pillati, *Z wystawy higienicznej*, w: TI 1887, nr 230, s. 357.



- A wiesz, najdroższy Emilu, że krawcowa zamiast zwyczajnego zrobiła mi podróżny kostium!

- No więc cóż?

- Teraz wypada koniecznie wyjechać do Nicei.

18. Rys., w „Kolcach”. 1896 r.

Długą tradycję miały suknie amazoнок. W Warszawie możliwość jazdy konnej i prezentacji stosownych ubiorów stwarzały tattersale⁹¹ oraz konkursy hippiczne. Jazda konna była dość kosztowną rozrywką i uznawano ją za bardzo elegancki sport. Amazonki, wywodzące się najczęściej z kręgów arystokracji i burżuazji zadawały szyku w sukniach o specjalnym kroju, z odpowiednim nakryciem głowy, sprawiały sobie także specjalną biżuterię⁹².

Na przełomie XIX i XX wieku do najpopularniejszych sportów zaliczała się jazda na łyżwach. Najslawniejsze warszawskie ślizgawki ulokowane były w Dolinie Szwajcarskiej i w Łazienkach⁹³. Sport ten wymagał umiejętności, ale także stosownego stroju⁹⁴. Ta zimowa rozrywka stanowiła pretekst do zawierania nowych znajomości, stąd jej szczególna popularność wśród młodzieży. Swoich amatorów miały także wrotki, na których jeżdżono w specjalnych salach tzw. skating roomach⁹⁵.

⁹¹ O warszawskich tattersalach i amazoнокach pisze J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa, 1960, s. 291 i nast.

⁹² Por. *Dama w siodle*, oprac. H. Polańska, Warszawa 2003.

⁹³ K. Machlejd, dz. cyt., s. 109.

⁹⁴ J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1959, s. 49.

⁹⁵ Mieściły się one przy ul. Karowej, w Pasażu Luksemburga i w Dolinie Szwajcarskiej. Tamże, s. 50. Por. J. S. Majewski, dz. cyt., s. 27 - 28, 71 - 73.

Damy chętnie uprawiały także wioślarstwo, tenis⁹⁶ oraz jazdę na rowerze. Cyklistki i ich, dostosowane do jazdy na rowerze, ubiory były powodem wielu skandali i tematem do licznych żartów na łamach prasy.

Specjalną garderobę przygotowywały panie wybierające się w podróż. Potrzebowały ubioru podróżnego oraz kompletu kreacji stosownych do pobytu na letnisku, w kurorcie, podczas zwiedzania obcych miast⁹⁷.

ZAKOŃCZENIE

Wacław Szymanowski pisał w 1860 roku: *Jeżeliś świeżo do Warszawy przybył, a zechcesz ze strojów o ludziach sądzić, pomyślisz sobie, że to miasto z samych bogaczy złożone. Wszystko przystrojone na urząd*⁹⁸.

Lata 1860 - 1914 to epoka powstania styczniowego, żałoby narodowej, zamieszek 1905 roku, ale także czas rozwoju warszawskiego przemysłu i handlu, rozkwitu życia artystycznego. Na przełomie XIX i XX wieku dynamicznie rozrastające się miasto zyskało status metropolii. Wygląd i obyczaje mieszkańców stanowią doskonałą ilustrację dziejów Warszawy tej epoki. Mimo trudnej sytuacji politycznej narodziło się wówczas nowoczesne społeczeństwo miejskie, bogate w różnorodne tradycje i obyczaje. Upływ czasu, a przede wszystkim zburzenie miasta podczas 2. wojny światowej sprawiły, że zniknęło wiele zakątków miasta, stanowiących niegdyś scenę warszawskiego życia towarzyskiego. Nie ma już Doliny Szwajcarskiej, zupełnie inaczej wygląda Ogród Saski. Pamięć o niegdysiejszym blasku tych miejsc przypomina jednak literatura, rysunki i obrazy oraz prace warszawskich fotografów.

Warszawskie odpowiedniki Champs Elysées, Ogrodu Luksemburskiego czy Auteuil były skromne, ale pełne uroku.

⁹⁶ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 302-304.

⁹⁷ Por. A. Dąbrowska, *Nesesser, płaszcz z watter -proof'u i parasolik „en tous cas”. Bagaże polskiej elegantki w 2. poł. XIX. oraz J. Kowalska, *Moda podróżna w XIX w.*, w: *Materiały sesji „Ziemianie w podróży”* w Muzeum Zamoyskich w Kozłowiec w 2008 roku (w druku).*

⁹⁸ W. Szymanowski, *Niedziela w mieście*, TI 1860, nr 65, s. 616.